

## PAMIĘĆ O JEROZOLIMIE W POEZJI ŚW. JANA OD KRZYŻA

Jan od Krzyża, oskarżony przez swych współbraci zakonnych o bunt dlatego, że popierał reformatorskie dzieło św. Teresy z Avila, został wrzucony do ciasnego i ciemnego więzienia zakonnego na początku Adwentu 1577 roku. Musiał więc przeżywać czas Adwentu i przygotowania do Bożego Narodzenia pozbawiony wszelkiego wsparcia i pociechy, opierając się na samej tylko wierze, bez możliwości korzystania z sakramentów świętych. Pozostawała mu wyłącznie medytacja nad słowem Bożym, oparta na długim już doświadczeniu refleksji nad Brewiarzem, który jedynie mu zostawiono. Chodziło zaś mu głównie o uroczysty i radosny Prolog *Ewangelii św. Jana* („Na początku było Słowo..., a Słowo ciałem się stało”) i opowiadania zawarte w tzw. Ewangeliach Dzieciństwa Jezusa.

W tym to więzieniu zaczął się jednak dokonywać cud „śmierci i zmartwychwstania”, który dotyczył nie tylko wewnętrznego i duchowego „ja” Jana od Krzyża, ale także – o ile określenie to jest tu odpowiednie – jego „ja poetyckiego”: Duch wydobywał z cierpiącego „ciała” świętego dźwięk pozwalający rozbrzmiewać na nowo, i to niezwykle pięknie, biblijnemu słowu.

W rzeczy samej podczas tych dziewięciu miesięcy więzienia Jan otrzymywał łaskę – jakby natchnienie – komponowania swego głównego dzieła poetyckiego: *Pieśni duchowej*, będącego poetyckim i eklezjalnym komentarzem – jakby nowym ujęciem – biblijnej *Pieśni nad pieśniami*. Zanim jednak ją skomponował, brat Jan przygotowywał się do niej poprzez długą medytację trynitarną, wyśpiewaną w dziewięciu Pieśniach (*Romance*).

Następuje potem kolejny okres pośredni, nacechowany poematem noszącym tytuł: *Znam dobrze źródło*, w którym więzień stwierdza, iż się znajduje w ożywiającej świeżości trynitarnego i eucharystycznego Objawienia pomimo otaczającej go zewsząd *nocy*.

W tymże więzieniu Jan od Krzyża skomponował także ostatni „romans”, będący komentarzem Psalmu *Super flumina Babylonis* (*Nad*

*rzekami Babilonu*), chcąc nim jakby zaznaczyć kres swojej wędrówki w ciemności, zanim jeszcze zdecyduje się wyskoczyć z więzienia przez okno. W ten oto sposób sławny Mistyk hiszpański dołączył do Ludu wygnańców, który z wieku na wiek śni i marzy o „powrocie do Jeruzolimy”, wiedząc przy tym dobrze, iż musi to być koniecznie „powrót do Chrystusa” Oto tekst tego utworu w poetyckim jego przekładzie:

Nad brzegami rzek płynących  
 W Babilońskiej ziemi  
 Siadłem w smutku pogrążony,  
 Ze łzami gorzkimi.  
     Przypomniałem święty Syjon,  
     Kres mojej miłości,  
     A na słodkie to wspomnienie  
     Wzmógł się płacz żalości.  
 I złożyłem strój odświętny,  
 Wziąłem szare suknie,  
 Na gałęziach wierzb zielonych  
 Powiesiłem lutnię.  
     Wytężyłem me nadzieje  
     W Tobie położone –  
     Dosięła mię miłość Twoja,  
     Serce me zranione!  
 Pragnąłem już skończyć życie,  
 Tak mnie przeszywały  
 Owe groty w Boskim ogniu,  
 Gdziem zaginał cały...  
     Uwalniając gołębicę  
     Mdlejącą w zachwycie –  
     Obumarłem cały w sobie,  
     W Tobie mając życie.  
 I dla Ciebie jam się budził  
 I znowu umierał –  
 Tyś mi bowiem dawał życie  
 I znowu odbierał.  
     Cieszyli się ludzie obcy,  
     Chcieli słyszeć pienia,  
     Co się wznoszą na Syjonie  
     W hymnach uwielbienia.

Powiedzcie mi jak mam śpiewać  
 Wam pieśń uroczystą,  
 Kiedy serce moje tęskni  
 Za ziemią ojczystą?  
 Niech mój język uschnie w gardle,  
 Lgnie do podniebienia,  
 Gdybym ciebie miał zapomnieć  
 W ziemi utrapienia.

O Syjonie, gdybym patrzył  
 Na łązy zielone,  
 Które szumią tu nad rzeką  
 A nie w twoją stronę –  
 Gdybym w tobie nie miał myśli  
 Serca i kochania,  
 Niechaj uschnie ma prawica  
 W tej ziemi wygnania!

O niech będzie błogosławion  
 Bóg mój ze Syjonu,  
 Który słusznym gniewem karze  
 Córy Babilonu! –  
 A podnosi z nędzy małych  
 I mnie płaczącego  
 Na złom, którym jest sam Chrystus,  
 Kres życia mojego!

*Debetur soli gloria vera Deo* – Samemu Bogu należy się prawdziwa chwała<sup>1</sup>

Jest to kompozycja traktowana w niektórych wydaniach dzieł św. Jana jako „Dziesiąta Romanca”, wywodząca się niewątpliwie z modlitwy brewiarzowej i oddająca w sposób szczególny treść Psalmu 137, którą nasz więzień miał żywo w pamięci, skoro także on był wygnanym starającym się nie zapomnieć o swej umiłowanej ziemi „karmelitańskiej”: śpiewał ją jednak nie dla ciemżycieli, lecz jedynie po to, by wyrazić swoje cierpienie i swoją wierność.

Gdy chodzi o sam Psalm 137, to zarówno w duchowej, literackiej, jak i muzycznej tradycji Kościoła był on zawsze traktowany i przeżywany jako pieśń-modlitwa tego, kto tęskni za ojczyzną i odczuwa całą obcość tego świata, który go nagabuje, a może nawet fascynuje, ale

<sup>1</sup> Tekst polski w: Św. Jan od Krzyża, *Dzieła* (tłum. O. B. Smyrak OCD), wyd. IV, Kraków 1986, s. 75-77.

nie jest w stanie osiągnąć jego serca: to serce przenika bowiem głębokie bardzo pragnienie powrotu tam, gdzie się znajduje wyłącznie spoczynek i święto<sup>2</sup>. Kto przypomni sobie ten Psalm, dostrzeże bez trudu wielką wierność Jana od Krzyża tekstowi biblijnemu: oddaje go w całości, ale czyni to niejako od siebie, we własnym imieniu. Aby to lepiej sobie uświadomić, przyjrzyjmy się dokładniej słowom Psalmu 137:

Nad rzekami Babilonu –  
tam myśmy siedzieli i płakali,  
na wspomnienie Syjonu.

Na topolach tamtej krainy  
zawiesiliśmy nasze harfy.

Bo tam żądali od nas pieśni ci, którzy nas uprowadzili,  
pieśni radości ci, którzy nas uciskali:

Zaśpiewajcie nam jakąś z pieśni syjońskich!

Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie?

Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,  
niech uschnie moja prawica!

Niech język mi przyschnie do podniebienia,  
jeśli nie będę pamiętał o tobie,  
jeśli nie będę przedkładał Jeruzalem  
ponad największą moją radość.

(...) Córo Babilonu, niszczycielko,  
szczęśliwy, kto ci odplaci za zło,  
jakie nam wyrządziłaś!

Szczęśliwy, kto schwyci i roztrzaska o skałę twoje dzieci.

W swej „wersji poetyckiej” nasz święty wprowadza pewne poprawki i opisujące sytuację dodatki, które upiększają scenę. Na przykład rozwija myśl pierwszego zdania Psalmu: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, na wspomnienie Syjonu”, ubogacającymi ją mocno słowami: „Przypomniałem święty Syjon, kres mojej miłości, a na słodkie to wspomnienie wzmógł się płacz żalości” Inną taką przeróbką kolejnych słów Psalmu: „Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy”, są niemal identyczne słowa, ale tchnące nadzieją: „Na gałęziach wierzb zielonych powiesiłem lutnię”, albowiem zieleń drzew sugeruje ich wzrost i dojrzewanie.

---

W hiszpańskiej literaturze z tego okresu pojawiają się inni poeci odwołujący się do tego Psalmu. Zob. *Corpus de antigua lirica popular hispanica (sec. XV–XVII)*, cyt. w: J. D. Gaitan, *Teologia poetica de S. Juan de la Cruz*, *Revista de Espiritualidad* (1990), 420nn.

Najważniejszy i decydujący jest tu jednak proces personalizacji całego Psalmu, zapowiedziany już na początku przez to, że Poeta zastępuje zbiorcze „my” swoim własnym „ja”, które określa całe to referowane przezeń wydarzenie. To zaś pozwala mu wstawić w samo serce tej starożytnej kompozycji cały blok płomiennych wierszy (od 15 do 28)<sup>3</sup>, w których się wypowiada jego zakochane w Bogu „ja”: „Serce me zranione! / Pragnąłem już skończyć życie, / Tak mnie przeszywały / Owe grotty w Boskim ogniu, / Gdzim zaginał cały... / Uwalniając gołębicę / Mdlejącą w zachwycie – / Obumarłem cały w sobie, / W Tobie mając życie. / I dla Ciebie jam się budził / I znowu umierał...”

Wstawka ta sprawia, że Psalm przekształca się w Pieśń Mistyka, który umiera dlatego, że nie może umrzeć, i zaczyna doświadczać tajemniczego przenikania się nawzajem życia i śmierci: ten ich uścisk wzajemny, w którym może on powiedzieć w ślad za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20), zmienia znaczenie podstawowych słów istnienia. Odniesienie do „mitycznej gołębicę” – feniksa, będącego od starożytności chrześcijańskiej symbolem Chrystusa, który umiera i zmartwychwstaje – stanowi tu moment istotny i centralny.

Jan od Krzyża podejmie z niego potem symbolizm, w momencie decydującym, kiedy zacznie komentować swoją *Pieśń duchową*. Napisze wówczas, iż rany miłości rozplamieniają „wolę i skłonności uczuciowe w takim stopniu, że dusza jest jakby zanurzona w ognistych płomieniach miłości i zdaje się jej, że się w nich spala. Wychodzi wówczas z siebie i odnowiona całkowicie poczyna żyć innym życiem, jak ów feniks, który się spala i znów do nowego życia powraca”<sup>4</sup>

To „umieranie dlatego, że nie można umrzeć”, stanowi temat, który Jan omówił już poetycko, podobnie zresztą jak wielu innych mistyków w tym czasie<sup>5</sup>; zajął się jednak w nim wyłącznie pragnieniem i dobrą modlitwą, które teraz – w więzieniu – stają się wydarzeniem: palącym płomieniem, śmiercią w akcie, zapoczątkowanym zmartwychwstaniem. Kiedy później będzie śpiewał tę pieśń, chociaż już jako wolny i prze-

<sup>3</sup> W innej redakcji pojawia się on dopiero po wierszu 28, czyli przed: „Cieszyli się ludzie obcy”.

<sup>4</sup> Św. Jan od Krzyża, dz. cyt., s. 540. Bardziej rozpowszechnionym i popularnym symbolem – stosowanym przez niektórych w tłumaczeniu poezji świętego – jest motyl, który nie przestaje latać wokół ognia aż się spali wpadając w jego płomienie.

<sup>5</sup> Chodzi o „głosę”: *Vivo sin vivir en mi* (Żyję nie żyjąc w sobie), śpiewaną przez Teresę z Avila i innych poetów, w której Jan od Krzyża głosił: „Umieram, bo nie umieram”; jest to paradoks Mistyka, który „nie umie żyć” bez Boga i czując się Go pozbawionym ma wrażenie, że musi „żyć bez życia”

bywający w spokojnym małym konwencie, będzie czynił to dlatego, że czuje się wciąż „schwytany w mocne sieci” Teraz zaś, jako więzień, śpiewa, gdyż zaczyna już doświadczać swego wyzwolenia:

Bez Boga żyć nie mogę! (...)  
 Jakąż odnajdę drogę?  
 Miast życia – tysiąc śmierci!  
 – W głębie życia się wdzieram,  
 Umieram, bo nie umieram.  
 To życie, którym żyję,  
 To zaprzeczenie życia,  
 To ciągle umieranie!  
 Aż pójdę do zdobycia  
 Ciebie, mój Boże! – Słyszysz?  
 Ja się życia wypieram,  
 Umieram, bo nie umieram.  
 (...) A gdy się cieszę w duszy,  
 Ze ujrzę Cię tam w niebie,  
 Boleść moja się zwiększa,  
 Że mogę stracić Ciebie!  
 I żyjąc w tej udręce  
 Nadziei skrzydła rozwieram,  
 Umieram, bo nie umieram.

Jan kończył w więzieniu tę pieśń słowami nadziei na pełne wyzwolenie w tym głębokim przekonaniu, że to jego głębokie pragnienie spełni się rzeczywiście:

Wyrwij mnie już z tej śmierci,  
 Boże mój, i daj życie!  
 Nie chciej mnie dłużej trzymać  
 Na tym wygnańczym świecie!  
 Patrz, jak Ciebie pożądam,  
 W bólu rany otwieram,  
 Umieram, bo nie umieram.  
 Lecz będę już tu płakał  
 I znosił ból istności,  
 Bo trwa moje wygnanie  
 Za grzechów moich złości.  
 Lecz kiedyż ten czas przyjdzie,  
 Na który duszę otwieram,  
 Kiedy szczęśliwy zawołam:  
 Żyję, bo nie umieram?

Teraz, po wyzwoleniu może on wyśpiewywać to, co się już dokonało.

Miejszem, w którym to nowe odczytywanie Psalmu 137 osiąga najdalej posuniętą innowację, jest jednak jego chrystologiczne zakończenie, dodane celowo przez Jana. Psalmista bowiem, przypominając z ogromną goryczą niszczycielską działalność Babilonii, kończył ostrym przekleństwem, życząc jej pojawienia się odpowiedniego mściciela: kogoś, „kto ci odplaci za zło, jakie nam wyrządziłaś! (...), kto schwyci i roztrzaska o skałę twoje dzieci” (w. 8-9). Tymczasem w sercu Jana wygnanie jest jedynie tym chrystologicznym płomieniem, w jakim Bóg chce go zanurzyć i oczyścić: nie ma więc już wrogów do pomszczenia, ale sam tylko Bóg, „który uśmierca i ożywia” I tak oto słowa Psalmisty przekształcają się w zaskakujące i chwalebne błogosławieństwo:

O niech będzie błogosławion  
 Bóg mój ze Syjonu,  
 Który słusznym gniewem karze  
 Córy Babilonu! -  
 A podnosi z nędzy małych  
 I mnie płaczącego  
 Na złom, którym jest sam Chrystus,  
 Kres życia mojego!

Według H. U. von Balthasara, właśnie ze względu na te ostatnie zdania trzeba by uznać za „być może najbardziej śmiały” poemat „pochodzący z czasów uwięzienia (...), jaki napisał Jan”, i będący „transpozycją psalmu *Nad rzekami Babilonu*. Babilon jest światem (łącznie z Kościołem ziemskim w jego aspekcie zewnętrznym), Syjon jest Bogiem, ojczyzną duszy, za którą ona tęskni (...) Nieszczęsny Babilon musi wraz ze swymi dziećmi rozbić się o skałę, którą jest Chrystus. Jest to jedyna pieśń, którą można śpiewać, gdy żyje się w nędzy Syjonu. Jednak pomsta, którą przywołuje pieśniarz, kara, której życzy swemu gnębiicielowi, jest pomstą wiekuistej miłości, a sam pieśniarz pragnie ją również ponieść. Co więcej, jest on w samym sercu cierpienia, ponieważ jest już rozbity cierpieniem...”<sup>6</sup>

Jeżeli możemy w tym miejscu słusznie się zapytać o więzi, jakie ta kompozycja poetycka miała z rozwojem doświadczenia u Jana od Krzyża w więzieniu, to mielibyśmy prawo pomyśleć, że ten poemat powstał przy końcu jego uwięzienia, gdy cierpienie spowodowane

<sup>6</sup> H. U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna, 2.2. Modele teologiczne: od Dantego do Péguy* (tłum. E. Marszał – J. Zakrzewski SJ), Kraków 2008, s. 125-126.

wygnaniem doprowadziło już do szczytu jego tęsknotę, ale i dojrzało jako ta „rana miłości”, jako całkiem dobrowolne „rzucenie się w ogień”, aby doznać cudu śmierci i zmartwychwstania.

Końcowa idea „rozbitcia się o skałę, którą jest Chrystus”, nie była obca idei, jaką już opracował, myśląc o ucieczce w ciemnościach nocy poprzez skok na skaliste zbocza rzeki Tag, kiedy to ryzyko związane z tak wielkim i całkowitym niemal niebezpieczeństwem stałoby się swoistym sposobem przylgnięcia do tej skały wiary.

I tak oto wygnaniec wyśpiewywał swą pieśń na obcej ziemi, ale nie po to, by rozweselić „ten lud obcy, którego stał się więźniem”, lecz by opowiedzieć poszukiwanie duszy-Oblubienicy i jej odświeżające spotkanie z Oblubieńcem. Wyśpiewywał swoją tęsknotę za Jerozolimą, odczuwając przy tym dobrze, iż on sam jest świętym miastem Boga.

Oblubienicą *Pieśni*, wysławianą potem przez Jana w jego *Pieśni duchowej*, nie będzie tylko zakochana dusza, ani też tylko Kościół-Oblubienica, ale przede wszystkim cała rzeczywistość stworzona, którą Ojciec dał Synowi w Duchu Świętym. Ta sama myśl pojawiała się wcześniej we wszystkich dziewięciu romansach trynitarnych i widoczna jest również w tym romansie wygnania, który dopiero co skomentowaliśmy.

Dopiero w tych wymiarach znajdują swe właściwe znaczenie osobiste przeżycia św. Jana od Krzyża, które są aktualizowaniem przeżyć Stworzenia-Oblubienicy-Kościola, wciąż wzywającego do przyjęcia postaw godnych jego trynitarniej ojczyzny.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**